WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOLOGICZNEJ i ARCHEOLOGICZNEJ i OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ

WYDAWNICTWO MIEJSKIEGO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO W ŁODZI

ROK I — 1932 STYCZEŃ—MARZEC ZESZYT I

WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOLOGICZNEJ I ARCHEOLOGICZNEJ I OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ

WYDAWNICTWO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO W ŁODZI

Dziwnie mało jest rozpowszechniona znajomość istotnych cech kultury ludowej, nawet śród inteligencji stale z ludem obcującej, to też od dawna odczuwać się dawał brak czasopisma, które stanowiłoby rodzaj perjodycznego podręcznika ułatwiającego przyswojenie sobie przez Czytelnika i usystematyzowanie zasadniczych wiadomości o rzeczach ludowych. Pragnąc usunąć ten brak w naszem czasopiśmiennictwie popularyzacyjno-naukowem Muzeum Etnograficzne w Łodzi postanowiło przystąpić do wydawnictwa skromnego narazie czasopisma, po bardzo przystępnej cenie, któreby, nie obciążając budżetów domowych, dostarczało inteligentowi zamieszkałemu na prowincji najważniejszych rysów otaczającego go środowiska ludowego. Da ono przekrój struktury kulturalnej ludu, oparty na ścisłych naukowych a nie powierzchownych obserwacjach. Te ostatnie, rozpowszechnione w literaturze pięknej, dziennikarstwie, a nawet w ubogich zwykle w odnośną treść podręcznikach szkolnych, utrwalają zasadnicze błędy w poglądach na zagadnienie człowieka na Ziemiach Polskich, jego pochodzenie i charakter kulturalny. Jak zaś rzetelne wiadomości ludoznawcze są niezbędne, zwłaszcza nauczycielstwu i działaczom samorządowym, nie trudno zrozumieć.

Pismo nasze nie jest wydawnictwem dochodowem, celem jego, obok szerzenia wiedzy etnologicznej i archeologicznej, jest popularyzacja ochrony zabytków wygasającej współcześnie i przeddziejowej kultury ludowej. Potrzeby jaknajśpieszniejszego gromadzenia zabytków tej kultury dowodzić nie potrzeba. Wierzymy więc, że podejmując swą akcję, ułatwiamy inteligencji prowincjonalnej spełnienie szlachetnych zadań opiekunów kulturalnej tradycji ludowej.

W specjalnym dziale „Poszukiwania“, przeznaczonym dla Czytelników prowincjonalnych, przedstawiać będziemy najważniejsze tematy ludoznawcze, które wymagają uzupełnienia wiadomościami zaczerpniętemi z terenu. Mniemać wolno, że w każdym powiecie znajdzie się po kilku Czytelników, gotowych z prawdziwą radością podjąć naszą inicjatywę, przyjmując rolę korespondentów terenowych. Staną się Oni pożytecznymi dla wiedzy eksploratorami materjału ludoznawczego ze swej okolicy.

Ażeby byt wydawnictwa został utrwalony i stworzone podstawy do rozszerzenia jego treści i materjału ilustracyjnego, prosimy przyszłych abonentów o niezwlekanie z wpłacaniem prenumeraty i jednanie prenumeratorów.

Abonament opłacać można za pośrednictwem załączonego blankietu nadawczego P. K. O. lub przekazem pocztowym pod niżej podanym adresem.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 91, Muzeum Etnograficzne, tel. 182-74

Redaktor: Jan Manugiewicz

Prenumerata roczna zł. 4.— Konto czekowe P. K. O. 68.338

Drukarnia Państwowa w Łodzi 159131/32

ROK I — 1932 STYCZEŃ — MARZEC ZESZYT 1

WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOLOGICZNEJ I ARCHEOLOGICZNEJ I OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ

WYDAWNICTWO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO W ŁODZI

Wydając pierwszy zeszyt czasopisma, poświęconego informowaniu szerszych sfer społeczeństwa o przedmiocie etnografji i archeologji i popularyzowania idei ochrony zabytków z zakresu obu nauk, pragniemy dać wyraz nadziei, że spełni ono swe zadanie. Obie te nauki, różnemi pracując metodami i odmienny mając przedmiot, zdążają w całym szeregu zagadnień do jednego celu: do rekonstrukcji pradziejów ludzkości. Pierwsza z nich wypracowała metody, pozwalające wykreślać drogi pradziejowych wędrówek etnicznych i zapożyczeń kulturalnych na podstawie studjów nad współcześnie wygasającemi kulturami ludowemi; druga czyni to samo, chronologizując kopalny materjał zabytkowy.

Wierzymy, że wraz z upowszechnieniem się znajomości celów i dorobku tych nauk, zostanie ze strony społeczeństwa i ciał samorządowych uczynione wszystko dla zachowania i zgromadzenia odnośnego materjału zabytkowego, niszczejącego u nas z zastraszającą szybkością. Wygasanie szczątków kultury ludowej i nierozporządzanie w obecnej chwili przez polskie muzea etnograficzne dostatecznym aparatem badawczym, wymaga przerzucenia na siły społeczne znacznej części prac ludoznawczych. Wywołanie zainteresowania przedmiotem przez szersze jego spopularyzowanie, mamy nadzieję, przysporzy nauce jednostek, gotowych do wzięcia udziału w gromadzeniu materjałów etnograficznych. Pragnieniem naszem jest zogniskowanie sieci korespondentów, szczerze sprawie oddanych i gotowych do stałej współpracy. Pozwoli ono wspólnemi siłami Czytelników i redakcji

dokonać szczegółowego zdjęcia etnograficznego na znacznej przestrzeni kraju.

W drugim dziale swych zadań pragniemy wyrobić grono miłośników archeologji, którzyby chcieli czuwać nad bezpieczeństwem zawartych w ziemi zabytków kultury człowieka przedhistorycznego i wykorzystaniem przysługującej im prawnej ochrony. Zarówno bowiem wiedza etnograficzna jak i archeologiczna odnieść mogą olbrzymie korzyści z współpracy swych miłośników, uściślić i pomnożyć wielokrotnie swój dorobek.

Zamieszczać będziemy stopniowo artykuły ogólne, poświęcone wprowadzeniu Czytelnika w przedmiot i zadania etnografji i archeologji i artykuły, poświęcone zagadnieniom szczegółowszym. W każdym zeszycie ponadto znajdą się notatki kwestjonarjuszowe i krótki przegląd wydawnictw bieżących. Dalsze zeszyty będą zawierały wymianę korespondencji informacyjnej z Czytelnikami. Obszerniejsze odpowiedzi korespondentów i notatki monograficzne będą zachowywane, jako materjał archiwalny Muzeum Etnograficznego w Łodzi, bądź też będą zużytkowane do zespołowych opracowań lub kierowane do większych wydawnictw naukowych.

Spełniając częściowo zadania wydawnicze dzielnicowego muzeum etnograficznego, wydawnictwo uwzględniać będzie w pierwszym rzędzie materjał etnograficzny o zasięgu regjonalnym. Jednakże, jako jedyne w Polsce czasopismo tego rodzaju, będzie zmuszone zaspakajać w pewnej mierze potrzeby ogólnokrajowe. Natomiast zakres treści archeologicznej znajdzie ściślejsze zawężenie, stanowić bowiem będzie jeno miejscowe uzupełnienie istniejącego już pokrewnego czasopisma.

REDAKCJA.

JAN MANUGIEWICZ

W SPRAWIE OCHRONY ZABYTKÓW ETNOGRAFICZNYCH

Obszar Ziem Polskich stanowi teren zasobniejszy od wielu innych europejskich obszarów etnicznych w zabytki kultury ludzkiej minionych czasów. Dotyczy to zarówno zabytków kopalnych, stanowiących przedmiot archeologji przedhistorycznej i wczesnodziejowej, jak i zabytków dotyczących współczesnej kultury ludowej, a ściślej mówiąc kultury ludowej z przed kilkudziesięciu lat, t. j. z przed okresu gwałtownej modernizacji życia wiejskiego. Do owych czasów wieś zachowywała treści kulturalne wspólne rozległej rodzinie ludów europejsko-azjatyckich. Były one spuścizną niezwykle interesujących i złożonych pradziejów tego terytorjum.

W ludowej kulturze duchowej i społecznej, podobnie i w kulturze materjalnej, przejawiają się u ludów współczesnych formy wierzeń i zwyczajów, typy gospodarki i narzędzi w nich używanych, formy budownictwa, odzieży i t. p., stanowiące niepisane dokumenty wielokrotnie nakładających się fal pradziejowych wpływów kulturalnych i wielokrotnych nawarstwień etnicznych. Dają one w sumie niezwy-

klą mozaikę etnograficzną, charakterystyczną w dużym stopniu dla Ziem Polskich, jako terenu koncentracji różnokierunkowych oddziaływań kulturalnych. Bogactwo i różnorodność tych żywych pozostałości pradziejowych ruchów kulturalnych wytłumaczona jest położeniem geograficznem kraju, które było przyczyną, iż prawie każda większa etniczna wędrówka w Europie o te ziemie zaczepiała. Warunki fizjograficzne i dzieje polityczne obszaru oddziaływały zaś konserwująco na wiele wygasłych już gdzieindziej pozostałości dawnej kultury ludowej.

Z tak bogatego i złożonego materjału ludoznawczego nauka współczesna, operująca od lat niedawnych subtelnemi i czułemi metodami analizy kulturalno-populacyjnej, zdolna jest wydobyć całą przeddziejową przeszłość ludów tej połaci Europy i odrestaurować dla nich pełną chronologję nawarstwień kulturalnych, wędrówek i skrzyżowań. Atoli są to jeno zdolności teoretyczne, w praktycznem zastosowaniu uwarunkowane stopniem poznania surowego materjału naukowego. Tutaj już wiedza wkracza w dziedzinę zagadnień kulturalno-społecznych: w dziedzinę prawnej i faktycznej ochrony zabytków etnograficznych. Od stopnia zachowania zabytków nieruchomych (budownictwo), koncentracji ruchomych i stopnia wyposażenia instytucyj naukowych w niezbędny aparat badawczy zależy, czy zdołają się one wywiązać z ciążących na nich obowiązków, wymagających o wiele więcej wysiłków, aniżeli w wielu innych krajach europejskich z uwagi na specjalny charakter terenu. Mając na zgrupowanie materjałów czasu bardzo niewiele, bo zaledwie lat kilka, a najdalej kilkanaście, t. j. tyle, jak długo jeszcze przechowują się tu i owdzie pozostałe w znacznem rozproszeniu relikty dawnej kultury ludowej, powinny nieliczne polskie pracownie etnologiczne jąć się niezwykle pośpiesznych i forsownych studjów terenowych. — Niestety, tak się nie stało. Nawet lata dobrej konjunktury nie przyniosły zasadniczej zmiany na lepsze w stanie posiadania i wyposażenia polskich muzeów etnograficznych. W latach powojennych z chwilą powstania narodowego ministerjum oświecenia osłabła ofiarność społeczna na rzecz nauki, dawniej z trudem podtrzymywana, władze zaś państwowe i samorządowe nie wykazały dostatecznej aktywności w sprawie ochrony zabytków etnograficznych.

W ciągu trzynastolecia niepodległości muzealnictwo etnograficzne uległo zmianom bardzo niewielkim. Poza powstaniem nowego uniwersyteckiego muzeum etnograficznego w Wilnie, obecnie najczynniejszego, lubo pracującego przy bardzo skromnych środkach, i organizowaniem muzeum łódzkiego—brak poważniejszych uzupełnień zbiorów w muzeach pozostałych i brak naogół zamierzeń rozpoczęcia planowej, na większą skalę zakrojonej eksploracji terenowej. Zasłużone Muzeum Etnograficzne w Krakowie ledwie ocalało przed zupełnym pogromem, jaki chciano mu zgotować i jedynie dzięki gwałtownemu protestowi opinji publicznej i Związku muzeów polskich pozostawiono mu przytułek w zabudowaniach Wawelu. Muzeum Etnograficzne w Warszawie, utrzymując się prawie wyłącznie z niewielkich subsydjów państwowych, od lat wielu wegetuje. Są w Polsce większe zbiory etnograficzne bez wszelkiej opieki naukowej i bez nadziei jej uzyskania, podczas gdy dawniej żywo były rozbudowywane.

Jak zaś niewiarygodnie ubogo przedstawia się zasób naszych zbiorów etnograficznych, jaskrawym tego dowodem będzie porównanie ich z zasobem zbiorów muzeum etnograficznego w małem mieście najuboższego bodaj kraju Europy. Mam tu na myśli zbiory narodowego muzeum estońskiego w Tartu (Dorpacie), stolicy życia umysłowego maleńkiego narodu, nie o wiele liczniejszego od ludności Warszawy. Otóż zbiory wszystkich muzeów polskich razem wziętych nie dosięgają połowy zawartości zbiorów tego muzeum, nie mówiąc już o tem, że ustępują im konserwacją, oprawą techniczną i związaniem z dobrze postawioną eksploracją terenową. Rzecz jasna, że stan polskiego muzealnictwa etnograficznego jest w drastycznej niezgodzie z rozległością kraju i powagą państwową. Zda się, jakoby losy wiedzy etnograficznej nie budziły u nas więcej zainteresowania, niż losy jakiejkolwiek innej nauki, nie mającej zgoła obaw utraty materjałów do studjów i jakby z niespełnienia ochrony i koncentracji zabytków dawnej kultury ludowej nie płynęły opłakane dla kraju następstwa prestige'owe. Stosunek państwa i społeczeństwa do potrzeb etnografji krajowej wydaje się być jakąś fatalną pomyłką, a przyczyną jej trwania wydaje mi się rezygnacja i niechęć do dalszego kołatania o zasiłki ze strony polskich instytucyj naukowych, powołanych do studjów terenowych w zakresie etnografji. Dalszą tego przyczyną jest odsunięcie się naczelnych etnologów polskich od prac terenowych i systematyki materjału etnograficznego wskutek wprzęgnięcia się do rozwiązywania zagadnień syntetycznych. Brak zaś u nas bliskich im wiekiem i stanowiskiem naukowem młodszych uczonych jest powodem braku nieustannego podtrzymywania ciągłości zainteresowania państwa i samorządów tą sprawą. Mimo to pilność potrzeby tych badań i prac nad ochroną zabytków potęguje się gwałtownie z każdym rokiem, a warunki techniczne ich realizacji stają się coraz łatwiejsze, od lat kilku datuje się bowiem przyrost młodych sił naukowych, zdolnych uzupełnić aparat badawczy muzeów etnograficznych.

Mniemać wypada, że jeśli w chaosie gorączkowego skreślania coraz to nowych pozycyj budżetu Ministerstwa Oświecenia dotkliwie ucierpiał budżet zasiłkowy wydziału nauki, nawet w pozycjach przeznaczonych na etnografję i archeologję, to w roku nadchodzącym dojrzeje świadomość potrzeby wydzielenia tych dyscyplin ponad normę zwykłego traktowania zasiłkowego nauki i w nowym, równie oszczędnościowym budżecie nastąpi restytucja i powiększenie odpowiednich pozycyj.

Jednakże ciężar utrzymania stacyj studjów terenowych nad kulturą ludową nie może obciążać wyłącznie państwa. Musi się więc utrwalić w pierwszym rzędzie śród ciał samorządowych przekonanie o niezbędności przyjęcia udziału w kosztach tych prac. Samorządy powiatowe, jako gospodarze terenu, muszą pojąć, że stan obecny ani trochę dłużej trwać nie może i ustawowa ochrona zabytków etnograficznych i prehistorycznych musi zająć naczelne miejsce pośród najpilniejszych powinności związków komunalnych.

Nie można powiedzieć, iżby władze samorządowe nie odnosiły się dotychczas przychylnie do prac badawczych o charakterze regjonalnym. Odpowiednie dążenia, niekiedy nawet silnie akcentowane, istnieją śród członków ciał samorządowych prawie wszędzie. Rozpo-

rządzenie zaś ministra spraw wewnętrznych z przed lat kilku w sprawie ruchu regjonalnego ożywiło zainteresowanie tą sprawą władz administracyjnych. Prawie wszystkie jednak wysiłki na rzecz wiedzy regjonalnej przybierają u nas formy najmniej wskazane. Powszechnie istnieje dążność do wydawania opracowań monograficznych, uwzględniających możliwie wszystkie wiadomości o terenie i to opracowań, obejmujących tak drobne jednostki terytorjalne, jak powiat. O ile w pewnym stopniu taki rodzaj monografij jest uzasadniony, jeśli chodzi o tematy historyczne i może pewien zakres zagadnień gospodarczych i demograficznych, o tyle chybia celu w rozdziałach, traktujących o cechach fizjograficznych, kulturze ludowej i pradziejach terenu, nie podobna tu bowiem wyznaczać indywidualnych właściwości powiatowych. Szczupła grupa polskich etnografów i prehistoryków nie bierze, poza jakiemiś wyjątkowemi wypadkami, udziału w tych opracowaniach i w rezultacie przypadają one miejscowym działaczom społecznym, mniej lub więcej ogarniętym zainteresowaniem przedmiotem. To też wartość rozdziałów, na tej drodze powstających, zarówno dydaktyczna, jak i naukowa, jest minimalna, co więcej, wprowadzają one pewien zamęt w pojęciach i upowszechniają zasadnicze błędy. Z racyj rzeczowych i ze względu na ekonomję poczynań nad opracowaniem monograficznem kraju należałoby poniechać takich pomysłów wydawniczych, a odpowiednie środki powierzyć instytucjom naukowym, które działają na szerszym terenie i rzecz ujmą poważniej w stopniowo publikowanych opracowaniach dzielnicowych.

Przy wprowadzaniu ostatniemi czasy coraz to nowych kompresyj w budżetach związków samorządowych padły ofiarą przedewszystkiem pozycje, przeznaczone na ów modny do niedawna, acz zawierający wiele błędów teoretycznych ruch regjonalny, osobliwie skreśleniu uległy wszelkie pozycje, przeznaczone na badania terenowe, jeśli te gdzieniegdzie istniały. Sprawia to efekt taki, jakby naukę traktowano, jako luksus, dobry na lata wyjątkowo sprzyjających konjunktur i jakby nie troszczono się zgoła o los i byt jej pracowników w chwilach skurczenia się wpływów podatkowych. Społeczeństwo nie obniżyło swej stopy życiowej tak znów dalece, ani związki samorządowe nie mają mniejszych budżetów, niż w pierwszych latach naszej państwowości, aby było usprawiedliwione potraktowanie polskich instytucyj naukowych, które przecież nigdy nie miały okresu swej świetności finansowej, gorzej, aniżeli wielu, jakże wielu ogend ciał samorządowych nie tak znów gwałtownie krajowi potrzebnych, a zachowanych jedynie dlatego, że mają magiczny walor instytucyj gospodarczych lub oświatowych. Przeglądałem niedawno budżety sejmików jednego z największych województw polskich, budżety z lat dostatku. Obszar jego i zaludnienie odpowiadają niektórym krajom o dużym udziale w światowym dorobku cywilizacyjnym. Wśród kilkunastu sejmików znalazłem kilka, które w pozycji „kultura“ wykazywały poziomą kreskę, były inne z sumą złotych kilkuset. Optymista sądziłby, że wydatki na kulturę to zasiłki na popieranie nauki i sztuki.— Zdarzają się i takie, ale powszechniej — to publiczna zabawa z okazji jakiejś pompy obchodowej lub zasiłki dla orkiestr strażackich.

Niechże Wydziały Powiatowe nie mają w zanadrzu stereotypowej odpowiedzi: — „Kryzys, nie mamy pieniędzy“, — bo będzie to

zawsze w odniesieniu do groszowych wydatków na zasiłki naukowe odpowiedzią nieszczerą, przejawem jeno braku chęci przemyślenia swych obowiązków wobec potrzeb nauki, związanych z badaniami terenowemi. Wystarczy odrobina dobrej woli, aby przez odpowiednią rewizję wydatków, nawet w czasach najcięższych, wynaleść tych kilkaset złotych, zdolnych przyczynić się skutecznie do uratowania bytu najbardziej zapóźnionych dziedzin wiedzy. O tę dobrą wolę apelujemy, o przełożenie zrozumienia niedoli nauki polskiej w Polsce niepodległej ponad groteskowe niekiedy efekty reprezentacyjne w gospodarce samorządowej, o wypełnienie obowiązków ustawowej ochrony pozostałości kultury ludowej w kraju, w którym przecież, gdy idzie o interes polityczny, hasłem każdego stronnictwa jest ludowość.

Rozwój muzeów i instytucyj naukowych dokonywa się mimo niedomagań gospodarczych we wszystkich sąsiadujących z nami krajach. Niechże mi wolno więc będzie wyrazić nadzieję, że poparcie odnośnych usiłowań u nas stanie się kwestją ambicji każdego kulturalnego człowieka i że władze administracyjne drugiej instancji i samorządy wojewódzkie i powiatowe uczynią z nich przedmiot szczególnej swej troskliwości.

JAN MANUGIEWICZ

MASKARADY KARNAWAŁOWE — „PODKOZIOŁEK" — „KŁODA" — MATKA BOSKA GROMNICZNA

Zwyczaje ludowe, obchodzone z okazji świąt dorocznych, zwykł szeroki ogół przypisywać twórczej fantazji ludu, podchwytującej tematy kościelne do budowy mniej lub więcej naiwnych, a plastycznych obrazowań treści biblijnej. W rzeczywistości rzecz się ma inaczej: obrzędowość kościelna pokryła i osłabiła dawne pogańskie religijne zwyczaje europejskie lub od religijnych pochodne, lecz ich nie zniosła całkowicie. Jeszcze przez długie wieki od wejścia Polski do świata chrześcijańskiego musiał Kościół walczyć z silnie zakorzenioną starą wiarą. A chociaż chrześcijaństwo utrwaliło się z czasem w umysłach warstw ludowych, to przecież jeszcze do dzisiaj folklor [1]) zachował szczątki dawnych wierzeń i zabobonów, wprawdzie tak już mocno spojone z tradycją kościelną, że pozornie nie dostrzega się w nich nic po za obrzędem o charakterze dewocyjnym. Pochodzi to stąd, że Kościół w swej akcji katechizacyjnej posługiwał się niejednokrotnie zmianą dat obchodu swych świąt, starając się najszczęśliwiej pokryć niemi święta pogańskie lub pewne zespoły zwyczajów, już dawniej pozbawionych pierwotnego znaczenia religijnego. W ten sposób następowała zewnętrzna chrystjanizacja zwyczajów pogańskich, utrwalały się one i w pewnym stopniu ulegały przekształceniom w wyniku asymilacyj kościelnych wątków podaniowych i dalszemu rozwojowi, stwarzając w rezultacie pozory chrześcijańskiego pochodzenia.

[1]) Folklor, z angielskiego folk-lore — wiedza ludu, winien być terminem ściśle odpowiadającym swemu pochodzeniu, jednakże ustaliło się używanie go na określenie całej kultury duchowej ludu i pewnych przejawów wierzeń w kulturze społecznej.

Tak stało się między innemi z datą świąt Bożego Narodzenia. Przykryły one rzymskie Saturnalia, swawolne uroczystości zimowe, i północno-europejskie święta przesilenia zimowego. Pierwsze rozwinęły się w ludowe zabawy z dawnych uroczystości, związanych z kultem zmarłych, skandynawskie zaś ludowe święta śródzimowe są do dzisiaj wyraźnemi zwyczajami zaduszkowemi. Odpowiednio do tych ostatnich zespół naszych zwyczajów bożonarodzeniowych ma dobrze zachowany element zaduszkowy w samej wilji. Wieczerza wigilijna została ostatnio ponad wszelką wątpliwość uznana za pozostałość dawnej uczty zaduszkowej. Natomiast wiążące się z dniem św. Szczepana, a następnie późniejsze karnawałowe i do Wielkiej Nocy przeciągające się niekiedy maskarady chłopców wiejskich przypominają zwyczaje saturnalijskie i inne odpowiedniki klasyczne. Wszystkie one powstały niezawodnie na podłożu obrzędowości z dawna osiadłych w Europie prymitywnych ludów rolniczych. Ludy te należały do rozległej kultury, reprezentowanej we wszystkich częściach świata, i jeszcze w swej południowo-azjatyckiej praojczyźnie, w wyniku najpewniej osiadłego trybu życia, rozbudowane miały wierzenia o życiu pozagrobowem.

W nauce kultura ta jest znana pod nazwą kultury wolnomacierzystej, tak nazwanej od wysokiego w niej stanowiska kobiety i wolności wyboru małżeńskiego w przeciwieństwie do pierwotniejszych u ludów prymitywnych ograniczeń w tej mierze, podyktowanych względami eugenicznemi. Wszędzie, gdzie ślady tej kultury występują, występuje też niezmiernie rozpowszechnione wierzenie o wcieleniu się dusz ludzkich w różne postaci demoniczne ludzkie lub zwierzęce, lub odwrotnie, nawiedzanie ludzi duchami zwierząt. Przechodzi to do zwyczajów tajnych religijnych klubów męskich i w roli demonów wegetacji występują wcielenia dusz w praktykach magicznych ludów południowo-wschodniej Azji, Indjan amerykańskich i wielu innych. W pewnych okresach odwiedzają tam mieszkańców osiedli zamaskowani członkowie tych klubów tajemnych, dopuszczają się w ekstatycznem uniesieniu przykrych praktyk, i wymuszają datki dla wyobrażanych przez się postaci fantastycznych ludzkich lub zwierzęcych.

Ślady podobnych organizacyj klubowych, acz pozbawionych już oczywiście charakteru religijnego, zachowały się jeszcze u ludu tu i owdzie w Europie. Nasze maskarady bożonarodzeniowe, kolędowe i zapustne, kiedy to gromady wyrostków przebranych w maski zwierzęce lub dziwaczną odzież, kolędują po chatach i życzą urodzaju lub niezbyt gościnnym domostwom grożą zniszczeniem zboża przez robactwo, zupełnie nawiązują do cytowanych odpowiedników egzotycznych. Najpospolitszemi maskami są u nas wyobrażenia zwierząt: niedźwiedzia, wilka, kozy, turonia (tura) lub nieokreślonego *klapacza.* Niekiedy występują postacie ptasie, jak żóraw i bocian, a ze zwierzęcych, zaplątany ze zwyczajów nieco późniejszych koń. Późniejszemi i za wpływem kościoła powstałemi są postacie z widowisk jasełkowych i naleciałości ze szlacheckich kuligów, gdzie znów wiele zapożyczeń z Zachodu, choć i tu zdaje się istnieje w pewnym stopniu kontynuacja rzeczy wcześniejszych, miejscowych.



Fig. 1. Turonie: 1. pow. kielecki. 2. pow. olkuski
Ze zbiorów Muz. Etn. w Łodzi

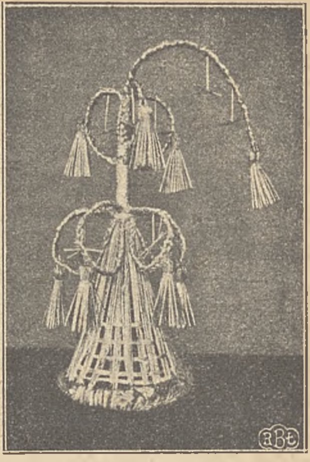


Fig. 2. Strój głowy „dynguśnika" pow. gorlicki.
Ze zbiorów Krak. Muz. Etn.

Miejska maskarada karnawałowa, w prostej linji dziecko zachodnio- i południowo-europejskich zabaw ulicznych, jest także dziedzictwem tego samego podłoża, podstawowej w Starym świecie obrzędowości zaduszkowej osiadłej tu z dawna kultury wolnomacierzystej.

* * *

Obok maskarad karnawałowych tę porę roku wypełnia jeszcze szereg innych zwyczajów, z których wymienić należy kujawski „podkoziołek". Nader interesujący ten zwyczaj nie obfituje niestety w relacje etnograficzne. Przynosi o nim wiadomości Kolberg w pięciotomowem „Księstwie Poznańskiem" i dwutomowych „Kujawach" swego olbrzymiego cyklu „Lud Polski". Jest to zwyczaj, obchodzony w ostatnie dni zapust w karczmie i główną jego treścią jest specjalny taniec i rzucanie przez uczestników tańca groszowych datków na talerz, ustawiony pod drewnianą figurką ludzką lub zwierzęcą o uwydatnionych organach płciowych. Zwyczaj ten, jak i wiele innych uległ zapewne modyfikującej kolei losów.

W pewnym stopniu zbliżone do Podkoziołka są wędrówki zwyczajowych par „dziada" z „babą" i „dzieckiem", szczególnie powszechne w Małopolsce.

Do zwyczajów, jak już przywykło się o nich mówić — matrymonjalnych należą jeszcze licytacje dziewcząt (znane z Sieradzkiego) i obwożenie młodych mężatek i dziewcząt na specjalnie skonstruowanych wózkach. Do tejże samej grupy należy znany z relacyj obyczajowych przed kilkudziesięciu jeszcze laty obchodzony krakowski „comber". „Comber" obchodzono w tłusty czwartek. Treścią zwyczaju było chwytanie ludzi, którzy nie wstąpili w ubiegłym karnawale w związki małżeńskie i zmuszanie ich do ciągnięcia kloca drzewa przy ogólnej wesołości licznie zgromadzonej gawiedzi. Analogicznemi są ogólnopolskie (i dalsze) klocki,

już bardzo od pierwowzoru odbiegające i wschodnie, szczególnie na Wołyniu zachowane „kołody“ (kłody) i „kołodki“.

* * *

Osobne miejsce zajmują zwyczaje, zgrupowane dokoła dni obchodu świąt kościelnych: Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego), Błażeja, (3 lutego), i Agaty (5 lutego). Zwyczaje to niespójne — zatarte szczątki bliżej nieznanych treści obrzędowych. O ile wnosić można, mamy tu do czynienia z rozbitym zespołem jakichś wierzeń ogniowo-piorunowych. Są to również tradycyjne dni wychodzenia na świat duchów.

Wszystkie wspomniane okresy świąteczne stanowią bogaty i niezwykle różnorodny zespół zwyczajów. Zawarty w nich materjał folklorystyczny zasługuje na jaknajszersze poznanie. Otwierają one drogę miłośnikom etnografji do interesującej i miłej pracy nad gromadzeniem na swym terenie potrzebnych uzupełnień i zasilaniem muzeów rekwizytami używanemi w tych zwyczajach.

Podczas Świąt Wielkiejnocy gromadźcie dla muzeów etnograficznych rekwizyty zwyczajów wówczas występujących, notujcie ich nazwy i dokładne miejsce pochodzenia. Przy zbieraniu pisanek należy notować sposób sporządzania barwników i nazwy ornamentów.

JANINA KRAJEWSKA

CMENTARZYSKA ŁUŻYCKIE Z EPOKI BRONZU W POW. ŁĘCZYCKIM: SIERPÓW, BŁONIE I ZABOKRZEKI

Ekspedycja archeologiczna Zakładu Archeologji Przedhistorycznej Uniw. Warsz. i Łódzkiego Muzeum Etnograficznego przekopała w ostatnim sezonie letnim szereg stanowisk przedhistorycznych na terenie powiatu łęczyckiego. a mianowicie: Sierpów, Błonie, Zabokrzeki, Witaszewice-Tum oraz przeprowadziła szereg badań próbnych w innych miejscowościach.

Inicjatorem ekspedycji było Muzeum Etnograficzne w Łodzi, które na robociznę otrzymało zasiłek z Funduszu Bezrobocia, dzięki poparciu p. Wojewody Łódzkiego. W pierwszej swej fazie, t. j. na stanowisku w Sierpowie, roboty prowadzone były wspólnie z Zakładem Arch. Przedh. Uniw. Warsz. pod kierownictwem Prof. Antoniewicza z udziałem młodszego personelu naukowego. Następne cmentarzyska były przekopywane pod kierownictwem p. dr. Cehakówny, p. J. Manugiewicza, kustosza Muz. Etn. w Łodzi, i niżej podpisanej.

Pierwsze trzy stanowiska, t. j. Sierpów, Błonie i Zabokrzeki pochodzą z końca III-go okresu bronzu (1400—1200) i należą do kultury „łużyckiej“, nazwanej tak od Łużyc. gdzie kultura ta została wyodrębniona. a rozwinęła się na Śląsku i płd. Wielkopolsce, promieniując na Morawy i Czechy. ku zachodowi na Saksonję i ku północy na



Fig. 3. Sierpow. Fragment cmentarzyska



Fig. 4. 5. Sierpow. Groby: urny przykryte miskami, obok przystawki

Wielkopolskę, Pomorze i Brandenburgję. Jedna z fal ludności, idącej ku północy, podążyła na tereny, położone między Wisłą, Wartą i Pilicą, a następnie brzegiem Wisły ku żyznym loessom sandomierskim.

Ludność kultury „łużyckiej" zajmowała się uprawą roli i dlatego też w swych wędrówkach szukała ziemi urodzajnej. Cmentarzyska „łużyckie" znajdują się jednak zazwyczaj na wydmach i nieużytkach.

Powszechnie panującym obrządkiem pogrzebowym w tej kulturze było ciałopalenie. Ciała zmarłych palono na stosie, popioły



Fig. 6. Błonie. Bruk kamienny

i kości zbierano i układano w urnach lub zsypywano do jam grobowych. Zmarłemu dawano do grobu ozdoby bronzowe, jak szpile, bransolety, pierścionki, jak również noszone wtenczas bursztyny. W grobach kobiecych znajdujemy gliniane przęśliki, świadczące o istnieniu w tej kulturze tkactwa.

Ludy kultury „łużyckiej“, osiedlając się na rozmaitych terenach w ciągu kilku setek lat, tworzyły grupy lokalne, które nie wyzbywając się charakterystycznych cech swej kultury, różniły się jednak między sobą rodzajem cmentarzysk oraz typologją naczyń i ozdób.

Do rozkwitu dochodzi ta kultura w końcu okresu halsztyckiego, t. j. starszego okresu żelaza (800—500), potem następuje upadek. W tym okresie przez terytorja „łużyckie“ przechodzi fala ludności obcej, prawdopodobnie Germanów, a jak twierdzi prof. Kostrzewski, Bałtów, nosicieli t. zw. kultury grobów skrzynkowych, którzy częściowo wypierają ludność kultury łużyckiej na wschód Polski, częściowo się z nią mieszają, tworząc na terenach Małopolski i Śląska grupy o kulturze mieszanej.

Cmentarzyska w Sierpowie, Błoniu i Zabokrzekach posiadają bruk kamienny, który nie stanowi jednak systematycznie ułożonej obstawy komiennej grobu. Niewątpliwie typ ten można nawiązać do kurhanowych cmentarzysk grupy wielkopolskiej i pomorsko-brandenburskiej. Przypuszczać należy, że nowo odkryte, systematycznie przekopane cmentarzyska przyczynią się do uściślenia wniosków, odnoszących się do przekształceń obstawy kamiennej cmentarzysk łużyckich. Problem jest tem ciekawszy, że w kulturze łużyckiej znaj-

dujemy obok cmentarzysk kurhanowych i pod brukiem kamiennym, również cmentarzyskie płaskie.

Cmentarzysko w Sierpowie, leżące na rozwianej wydmie, zalesionej, zostało tylko częściowo przekopane. W części przekopanej grobów i jam grobowych znaleziono około 180-ciu. Znajdowały się one czasem między kamieniami, bardzo rzadko pod niemi, najczęściej luźno. Między grobami skupienia kamieni tworzyły duże wyspy. W Sierpowie prócz grobów jednostkowych odkryto dużą jamę grobową dług. 150 cm., wypełnioną kośćmi, która prawdopodobnie była zbiorowym grobowcem. Obok było palenisko z dużą ilością popiołu i zwęglonego drzewa. W jamie znaleziono dodatki bronzowe i bursztyny. Na kościach stała tylko jedna urna.

Cmentarzysko w Błoniu posiadało bruk bardziej zwarty, ułożony często w trzech warstwach i ciągnący się na znacznej przestrzeni. Grobów pod brukiem była również nieznaczna ilość. W Błoniu przekopane były dwa pola, określone jako Błonie i Błonie A, jedno z nich zawierało 55, drugie 56 odcinków po 25 m. kw. Grobów było przeszło dwieście.

Cmentarzysko w Zabokrzekach było prawie doszczętnie zniszczone, kamień na znacznej przestrzeni wyeksploatowany dla celów gospodarczych. Z zachowanej części cmentarzyska wnioskować możemy, że należało do typu wyżej opisanych cmentarzysk. Grobów odkryto zaledwie kilkanaście.

Cmentarzyska z Sierpowa, Błonia i Zabokrzek posiadały kilka typów naczyń, charakterystycznych dla kultury „łużyckiej" z końca III-go okr., a mianowicie: urny dwustożkowe, brzuchate i jajowate. Urny dwustożkowe są zwykle gładkie, czasem zdobione ornamentem radełkowym lub linjami rytemi dokoła dolnej części górnego stożka. Zdarzają się jednak odchylenia od zasadniczego typu. Przykładem może służyć urna dwustożkowa z Błonia, zdobiona ornamentem pasmowym na dolnym stożku. Urny brzuchate mają brzusiec łagodnie zaokrąglony, płaskie dno i cylindryczną lub stożkowatą szyję, powierzchnię gładką lub też zdobioną na górnej części brzuśca. Ornament zwykle występuje w postaci ukośnych lub dookolnych żłobków lub też koncentrycznych półkoli żłobkowanych, ułożonych symetrycznie w czterech lub pięciu grupach. Wśród urn brzuchatych często spotykały się dzbany i amfory. Urny dwustożkowe i brzuchate wykonywane były przeważnie z dobrze wyszlamowanej gliny, natomiast urny jajowate z gliny gruboziarnistej. Na powierzchni naczyń jajowatych często widoczne są odciski palców, pozostałe od rozprowadzenia mokrej gliny po powierzchni. Urny jajowate, które swą nazwę zawdzięczają owalnym kształtom ścianek, są zwykle niezdobione, czasem przy krawędzi mają ornament dołkowaty. W Błoniu napotkaliśmy zdobienie tego typu naczyń ukośnemi linjami rytemi, które wzajemnie się krzyżują, przyczem nie tworzą one systematycznego rysunku.

Urny zrzadka przykrywano pokrywami w postaci misek i czerpaków. Ciekawem zjawiskiem kulturalnem są naczynia z Sierpowa z otworem w dnie, jak również mała lampka o kształtach zwierzęcych. Obok urn ustawiano małe naczynia t. zw. przystawki, w które kładziono jadło dla zmarłego. Przystawki miały kształty urn brzuchatych lub też czarek, czerpaków i miseczek.



Fig. 7. (1/12 wk. nat.) 1, 2, 3, 5, 6, 8—9, 11—15, 18—Błonie; 4, 7, 10, 16—17—Żabokrzeki: 1—10 — przystawki, 11—18 — urny, 11—12 - urny dwustożkowe, 13—14 jajowate, 15 — urna baniasta gładka, 1 — przystawka podobnego typu, 16 — urna baniasta żłobkowana, 2—przystawka w kształcie amforki podobnego typu, 17—amfora z krezą, żłobkowana, 18—dzban żłobkowany, 3—5 — przystawki w kształcie dzbanów, 6—7 — przystawki w kształcie miseczek z uchem, 8—czarka, 9—10—czerpaki

Urny, pochodzące z cmentarzysk „łużyckich", a więc z cmentarzysk wyżej opisanych, lepione były w ręku, bez użycia koła garncarskiego. Każda część naczynia wykonywana była oddzielnie, a z nich zlepiane całe naczynie. Niekiedy dla lepszego spojenia naczynia na krawędziach poszczególnych części robiono nacięcia. Ulepione naczynia poddawano następnie wypalaniu na kolor żółty lub żółto-bronzowawy czy czerwonawy. Często przy wypalaniu umyślnie zakopcano naczynia, przez to niektóre z nich mają niejednolitą czarnawą powierzchnię, czasem przed wypaleniem czerniono, nacierając sadzą, a powszechnie przyjętym zwyczajem było zanurzanie naczynia przed wypaleniem w wodzie zaprawionej glinką, przez co otrzymywały one jednolitą gładką polewę. Takiej polewy nie mają jednak naczynia jajowate.

W urnach i jamach grobowych znajdują się niekiedy ozdoby bronzowe, dawane zmarłemu do grobu. W Sierpowie znaleziona została szpila z końcem bronzowym i zawiniętym w uszko oraz bransolety

z drutu spiralnie skręconego i wykonane ze sztabek bronzowych, skręconych dokoła własnej osi, jak również kilka pierścionków i kilkanaście podłużnych bursztynów. Groby w Błoniu ubogie były w dodatki bronzowe. W Zabokrzekach znaleziono jedynie luźnie piękny okaz szpili z tarczką.

Cmentarzyska te chronologicznie należą do grupy środkowopolskiej ceramiki żłobkowanej, zajmującej terytorja między Wartą, Wisłą i Pilicą. Na cmentarzyskach w Sierpowie i Błoniu obok urn żłobkowanych spotykamy urny gładkie, które świadczą o stopniowym zaniku ornamentu żłobkowanego.

Pozostaje do omówienia zagadnienie etniczne. Problemem pochodzenia ludu, który był nosicielem kultury „łużyckiej", zajmowało się wielu uczonych. Zostało stworzonych kilka teoryj, które przypisują kulturę tę Celtom, Trakom, czy Illirom, Słowianom, a nawet Germanom. Kosinna, jeden z pierwszych uczonych, zajmujących się tem zagadnieniem, pierwotnie uważał lud ten za Germanów lub Celtów, potem wysunął tezę trackiego pochodzenia tej ludności, obecnie przypisuje ją Illirom. Za germańską kulturę z dzisiejszych uczonych uważa ją tylko Schuchhardt. Za tracką uznaje ją także prof. Antoniewicz, zwracając jednak uwagę na mieszany charakter tej kultury. Tezę słowiańskiej kultury łużyckiej wysunął pierwszy Pic, następnie Niederle i Cervinka. Z polskich uczonych za tą ostatnią teorją opowiada się przedewszystkiem prof. Kostrzewski, który nie zaprzecza jednak częściowej imigracji ludności obcej z południa. Dodać należy, iż Kosinna, wysuwając pierwszą ze swych teoryj, uznaje jednocześnie, że część terytorjów łużyckich, a mianowicie ziemie między Odrą i Wisłą, przed ekspansją ludu skandynawskiego zamieszkane były przez Słowian.

Zagadnienie to nie zostało ostatecznie rozwiązane. Wolno mieć nadzieję, że nowych dowodów naukowych dostarczą nam jeszcze materjały przedhistoryczne, znajdujące się w ziemi. Stąd wynika konieczność przeprowadzania wykopalisk archeologicznych i konieczność konserwacji materjału na terenie. Zwracając na tę kwestję uwagę, muszę wspomnieć, iż, niestety, podczas ostatnich wykopalisk na terenie pow. łęczyckiego spotykaliśmy się często z niedostatecznem zrozumieniem wartości kulturalnej zabytków przedhistorycznych wśród miejscowej inteligencji i nieznajomością ustawy o opiece nad zabytkami archeologicznemi i etnograficznemi u niższych organów władz administracyjnych. Niewątpliwie zawinił tu brak popularyzacji wiedzy archeologicznej, a przez to niedoceniania materjału zabytkowego, wchodzącego w jej zakres. Przykładem tego jest masowe niszczenie cmentarzysk przedhistorycznych przez eksploatację kamienia cmentarzyskowego.

Miejmy nadzieję, iż ostatnie wykopaliska w pow. łęczyckim, jak również odpowiednia akcja prasowa przyczynią się do spopularyzowania zagadnień konserwatorskich w najbliższym rejonie, ułatwiając tym sposobem pracę Muzeum Etnograficznemu w Łodzi, które prócz skupiania materjału zabytkowego w zbiorach, ma w swym programie konserwację zabytków na terenie.

Na zakończenie tego krótkiego omówienia pierwszej części tegorocznych prac oddziału archeologicznego łódzkiego muzeum etnograficznego winnam wyrazić należną wdzięczność wszystkim, którzy umożliwili przeprowadzenie prac wykopaliskowych, zwłaszcza p. wojewodzie W. Jaszczołtowi, pp. naczelnikom K. Jagielle i J. Jellinkowi oraz p. Alfredostwu Schnellom z Sierpowa za serdeczną gościnę dla kilkuosobowego personelu naukowego.

Współdziałanie w ochronie zabytków jest powinnością każdego oświeconego człowieka. W wypadku uzyskania wiadomości o odkryciu zabytków lub ich niszczeniu, zawiadamiajcie najbliższe muzeum archeologiczne. Muzea archeologiczne istnieją w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie (uniwersyteckie), Łodzi i Toruniu. Nie przeprowadzajcie samodzielnie jakichkolwiek poszukiwań archeologicznych.

POSZUKIWANIA.

STANISŁAW TUCHBANDT

PAJĄK

Folklor światowy zna wiele wątków mitologicznych, związanych z pająkiem. Jest on obok innych zwierząt jednem z naczelnych wcieleń bóstw księżycowych i z magją księżycową dawnych bardzo rozległych kultur rolniczych się zachował. Ponieważ ludy te stanowiły główny składnik etniczny Europy przedaryjskiej, przeto wiele z folkloru pajęczego dochowało się tu do czasów dzisiejszych wraz z dawnem podłożem etnicznem, wchłoniętem przez nowe nawarstwienia. Przejawem tego jest choćby żywa kontynuacja dawnego poszanowania religijnego w powszechnie żyjącym zakazie zabijania pająka. Wiele też szczątkowych wątków mitologicznych, zachowanych jeszcze we współczesnym folklorze, przejawia zupełnie wyraźnie określone elementy boskiego lub demonicznego znaczenia pająka. Nasza legenda o Panu Twardowskim, obok późniejszego nawarstwienia szlacheckiego, zawiera podkład ludowy i przynależy do tej grupy wątków mitologicznych. Oto służący Maciek przybiera postać pająka i na wysnutej przez



Fig. 8. Pająk, pow. piotrkowski

się nici spuszcza się z księżyca. aby przynieść swemu panu wieści z ziemi. Niekiedy owym pająkiem jest sam Pan Twardowski. Na tejże podstawie snucia długiej i niewidocznej nici i opuszczania się na niej z wysokich konarów drzew urosło zapewne podanie ludowe o związku pająka z niebem i księżycem, który w owych kulturach rolniczych stał się przedmiotem kultu religijnego i związanej z nim magji. Pająk-prządka jest nadto wiązany niekiedy z chmurami, wyobrażanemi w postaci kłębowiska przędzy i stąd ścisły jego związek z postaciami bóstw i demonów księżycowych, wyobrażanych jako prządki. W Europie zachowało się to w starogermańskim micie o bogini księżycowej Huldzie, patronce prządek. jeszcze po dzisiej w folklorze niemieckim przybierającej postać pajęczą.

Jedną z bardziej interesujących pozostałości folklorystycznych tej grupy są zapewne sporządzane u wielu ludów lekkie wyroby ze słomy, zawieszane u pułapu lub znajdujące inne zastosowanie. U nas są to popularne jeszcze po wsiach „pająki", sporządzane z plecionych płytek słomianych, zwisających w szeregu kondygnacyj od jednej górnej, jak wszystkie. wiązanej w kształcie pajęczyny. Obok takich konstrukcyj „pająka' spotykają się konstrukcje o zasadzie podobnej. jednakże pozbawione płytek płaskich, operujące natomiast analogicznie łączonemi sześcianami. Prócz tych typów występują u nas i gdzieindziej w Europie, także inne odmiany podobnych wyrobów słomianych dziś już tylko dekoracyjnych. a wszystkie one mają mniej lub więcej bliskie analogje egzotyczne. Tak naprzykład folklor polinezyjski i niektórych ludów indjańskich Ameryki Północnej łączy te słomiane ozdoby z czczonemi jeszcze bóstwami księżycowemi.

Rzeczą nader interesującą będzie dokładne prześledzenie form i terminologji tych ozdób słomianych i szczątków wierzeń do nich przywiązanych na naszym terenie.

REDAKCJA

GARNCARSTWO LUDOWE

Współczesne garncarstwo ludowe rozporządza taką różnorodnością form ceramicznych, że dostarczy niewątpliwie materjału o wielkiej doniosłości paleoetnograficznej. Jest ono najważniejszym z tych działów ludowej kultury materjalnej, które pozwolą snuć nawiązanie prehistoryczno-etnograficzne, Nawiązań tych było dotychczas niewiele. Archeologja i etnologja rozporządzały zarówno dobrze wypracowanemi metodami, jak i dużym dorobkiem z zakresu faktów naukowych. ale szły własnemi drogami. oderwanie, i niedość było w nich istotnych tendencyj do ścisłej współpracy. Wskutek niedostatku zaś opracowań wspólnych tematów niezwykłą trudność sprawiało związanie dorobku obu nauk w dość spójną całość i wymiana wzajemnych usług. Utrudniało to zwłaszcza odnalezienie odpowiedników etnicznych dla dobrze z materjałów wykopaliskowych poznanych kultur przeddziejowych. Szczególnie trzy stulecia, dzielące koniec okresu rzymskiego od czasów wczesnohistorycznych, mimo swą bliskość histo-

ryczną. są dla obszaru Ziem Polskich najciemniejszym od końca młodszej epoki kamiennej (neolitu) okresem pradziejów. Zachodzące wówczas ważne zmiany etniczne i kulturalne nie mogą być z dostateczną pewnością uchwycone przez archeologję i stanowią lukę między późnym okresem epoki żelaza, a dobą dobrze materjałem archeologicznym i wiadomościami kronikarskiemi stwierdzonej obecności Słowian. Uściśleniu wiadomości o dziejach tego okresu oddać może wielkie usługi etnografja. Od niej to także, chociaż z mniejszą nadzieją, oczekuje nauka przyczynienia się do przecięcia sporów o podłoże etniczne kultur daleko wcześniejszych.

Ponieważ głównemi zabytkami archeologicznemi epok późniejszych są zabytki ceramiczne (urny, przystawki grobowe, ceramika użytkowa z osad), przeto doszukiwanie się przeżytków i kontynuacji kultur przedhistorycznych we współczesnym składzie etnicznym miejscowej ludności musi opierać się w dużym stopniu na studjach nad współczesnem garncarstwem. Ceramika ludowa do niedawna nie stanowiła przedmiotu żywszych zainteresowań ludoznawców, to też kolekcje ceramiczne w polskich muzeach ludoznawczych nie są liczne. Najliczniejszy jest zbiór ceramiczny oddziału etnograficznego muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, uwzględniający w pierwszym rzędzie ceramikę z Podola i Pokucia i, znacznie już słabiej, ceramikę pozostałych ziem wschodnich. Drugim z kolei co do wielkości jest zbiór warszawskiego muzeum etnograficznego, liczący kilkaset numerów i bardziej równomiernie od poprzedniego uwzględniający różne dzielnice kraju. Muzeum warszawskie zostało ostatnio wzbogacone niezbyt licznym, ale umiejętnie dobranym zbiorem Ludwika Sawickiego. Pomniejsze kolekcje zawierają pozostałe muzea, jak krakowskie, wileńskie, poznańskie, zakopiańskie, muzeum ukraińskie Tow. Nauk im. T. Szewczenki we Lwowie i inne, oraz naogół bardzo ubogie muzea regjonalne. Pewna ilość ceramiki ludowej znajduje się w rękach zbieraczy prywatnych i Towarzystwach Popierania Przemysłu Ludowego. Wszystko to jest jednak zamało, by dostaetcznie ilustrować nasze garncarstwo ludowe.

Brak poważniejszych u nas zainteresowań naukowych tym działem ludowej kultury materjalnej był nietylko przyczyną niedostatku ilościowego, ale i wartości jakościowej materjału muzealnego. Zainteresowanie ceramiką ograniczało się zazwyczaj do jej strony artystycznej lub poprostu efektowności, to też przedewszystkiem tę ceramikę w zbiorach polskich posiadamy. Przeważa ceramika majolikowa, najczęściej barwiona i malowana podszkliwnie, najpospoliciej pokucka, czyli t. zw. huculska, w mniejszym stopniu mazowiecka i kaszubska. Przedstawiają one większą wartość dla artysty aniżeli etnografa, jakkolwiek i w tej ceramice niektóre typy mogą się okazać wielce interesujące.

Odmian ceramicznych, bardziej przydatnych dla studjów paleoetnograicznych, istnieje cały szereg, duże zwłaszcza widać pozostałości z młodszego okresu epoki żelaza, t. j. z okresu lateńskiego i okresu rzymskiego. Naczyniami dla okresu lateńskiego charakterystycznemi były naśladownictwa w glinie naczyń metalowych. Mają one kształty dość proste, cylindryczne lub do cylindrycznych zbliżone. Typy naczyń rzymskich cechuje dość dla nich pospolita konstrukcja, po-

zbawiona łagodnych przejść i zaokrągleń. W profilu przedstawiają odwrócony stożek ścięty o mniej lub więcej rozchylonej ścianie, niska szyjka, ostro wygięta ku środkowi, kończy się podobnym kołnierzem, wychylonym na zewnątrz (fig. 9, rys. 4). Podobne nieco formy rzymskie zdają się występować szczególnie często we współczesnych misach.

Epoka wczesnohistoryczna pozostawiła też duże ślady we współczesnem garncarstwie, jakkolwiek zgoła nie widać dominacji właściwych temu okresowi typów ceramiki słowiańskiej, a przecież należałoby się jej spodziewać. Nie wydaje się też, ażeby została zgaszone wpływami średniowiecznego garncarstwa niemieckiego, być więc może, że mamy tu do czynienia z powszechną kontynuacją mniej lub więcej odkształcanych i skrzyżowanych typów ceramiki przedhistorycznej z różnych okresów. Zorjentować się w nich na pierwszy rzut oka niepodobna i wydzielenie pozostałości przedhistorycznych dać może jeno systematyka dużego materjału.

Na specjalną uwagę zasługują pospolite na ziemiach wschodnich naczynia baniaste, wykazujące liczne analogje nadczarnomorskie, bałkańskie i dalsze (fig. 9, rys. 10), i naczynia o podobnych kształtach, pozbawione kołnierzy lub flaszowatych szyjek (fig. 8, rys. 9). Te ostatnie przedstawiają typy nader interesujące i być może wypadnie odnieść ich źródło daleko w głąb pradziejów tych ziem.

Z dawnych technik garncarskich dochowała się do naszych czasów technika spiralna. „Odkrycia“ jej dokonał przed kilkunastu laty St. Jagmin w puszczy Białowieskiej. Jest to jedyny u nas ośrodek garncarski, posługujący się tą techniką. Technika spiralna polega na wykonywaniu naczynia z długiego wałka gliny. Po dolepieniu go do glinianego dna, formuje garncarz ścianki naczynia przez układanie spiralnych zwojów, a następnie przeciągając po nich dobrze zmoczoną szmatką, uszczelnia zagłębienia między zwojami wałka i wreszcie naczynie wygładza. Taka technika znana jest jeszcze tylko na Białorusi, Wielkorusi i na Bałkanie, pozatem ma liczne odpowiedniki egzotyczne. W Europie występowała w młodszej epoce kamiennej.

Koło garncarskie jest narzędziem w Europie nadśródziemnomorskiej znanem od 4-ch z górą tysięcy lat, jednakże na tereny Europy środkowej zawędrowało dopiero w młodszym okresie żelaza, a upowszechniło się w epoce wczesnohistorycznej z ceramiką słowiańską. Dawniejszym typem, zachowanym w Polsce tylko w kilku punktach, jest koło sponowe (fig. 9, rys. 11), powszechniejsze na Białorusi, Wielkorusi i Ukrainie. Typem nowszym i rozpowszechnionym jest koło bezsponowe (fig. 9, rys. 12), podobnie jak i poprzednie, poruszane nogą. Wypalanie garnków odbywa się w Polsce tylko przy pomocy pieca garncarskiego i to nowszego, dwukomorowego, piec jednokomorowy należy do rzadkości.

Na kresach wschodnich garncarstwo uprawiane jest w osadach, grupujących większe ilości garncarzy, natomiast ognisk producji garncarskiej jest niewiele. W pozostałych dzielnicach, pracownie jednostkowe lub ośrodki po kilka rodzin garncarskich liczące, są najczęstsze, stąd też garnki wyrabia się w znacznie większej ilości punktów. W ostatnich dziesiątkach lat wypiera coraz bardziej garncarstwo lu-



Fig. 9. Ceramika ludowa współczesna: 1—3 naczynia typu lateńskiego. Wołyń. m. Poczajów. 4, 5 typy rzymskie. Łysogóry, w. Chałupki, 6—8 typy słowiańskie. 6—7 — Łysogóry. 8 — Stopnica (ze zbioru L. Sawickiego), 9—10 naczynia baniaste Poczajów (9) i Mir, pow. nieświeski (10). 1—7, 9, 10 ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Łodzi 1/12 wielk. nat. — 11 koło sponowe. 12 koło bezsponowe Puszcza Białowieska, według S. Jagmina

dowe produkcja fabryczna naczyń metalowych. Tam, gdzie jeszcze się zachowało, garncarze przerzucają się do innych zajęć, a w wielu punktach już przed laty rzemiosło to zarzucono. W tej sytuacji w koncentracji materjałów do garncarstwa ludowego posługiwać się będzie trzeba nietylko materjałem współczesnym, ale także metodą taką, jaką stosuje się w archeologji, to jest przekopywaniem opuszczonych pieców i ich najbliższego otoczenia, gdzie zwykle znajdują się naczynia, odrzucone przy wyrobie wskutek uszkodzeń.

* * *

W studjach nad ceramiką ludową wiele pożytku odnieść może etnograja ze współpracy amatorów, najmniej tu bowiem trzeba umiejętności zawodowej. Muzeum Etnograficzne w Łodzi, gromadząc w obecnej chwili materjał ceramiczny i przeprowadzając rejestrację istniejących i wygasłych ośrodków garncarskich, prosi Czytelników o nadsyłanie samych wyrobów bądź ich rysunków oraz rysunków kół

garncarskich i planów pieców. Zbierane wiadomości jedynie wówczas będą miały pełną wartość, jeśli będą zawierały nazwy naczyń i ich części, nazwy ornamentów i szczegółów konstrukcyjnych koła i pieca i krótkie opisy produkcji. Drobne wydatki, poniesione przez korespondentów na zakup, opakowanie i transport okazów muzeum będzie zwracać.

Przy podawaniu informacyj o wygasłych ogniskach garncarskich należy dla ułatwienia późniejszych poszukiwań dobrze ustalić miejsce położenia pieców garncarskich.

KRONIKA

Muzeum Etnograficzne w Łodzi. Początek roku ubiegłego przyniósł utworzenie nowego w Polsce muzeum etnograficznego. Jest nim Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi, zawierające nadto oddział archeologiczny. Powstało ono przez usamodzielnienie szczupłych zbiorów etnograficznych i prehistorycznych, przechowanych w dawnem ogólnem muzeum miejskiem, a istnienie swe zawdzięcza inicjatywie Miasta. Nowe te muzeum etnograficzne w chwili obecnej znajduje się w stadjum organizacji i pośpiesznego uzupełniania zbiorów do stworzenia względnie całokształtnego zasobu działów. Chwila bieżąca najmniej sprzyja tego rodzaju pracom, to też posuwają się one w tempie nie równie powolniejszem, niżby sobie życzyć należało. Brak środków na zakup zbiorów i mebla muzealnego, dającego gwarancję konserwacji, zmusił kierownictwo muzeum do wielokrotnego ograniczenia projektowanej na najbliższy czasokres rozbudowy oddziału etnograficznego, lubo zadania jego ze zrozumiałych względów są bardzo pilne. W szczęśliwszych natomiast warunkach znalazł się oddział archeologiczny, przydzielenie bowiem przez Urząd Wojewódzki poważniejszej kwoty na zatrudnienie bezrobotnych oddaliło tu większość trosk finansowych; trzeba było tylko nieznacznych już środków na pozostałe koszty prac wykopaliskowych. Wobec jednak prawie zupełnej, wywołanej sytuacją finansową, abstynencji miasta w stosunku do dalszych wydatków poza pozycjami konsumpcyjnemi jak: lokal, światło i stały personel, zgromadzenie tych funduszów natrafiało na znaczne trudności i mogło być tylko częściowo zrealizowane.

Wskutek niedostatku własnego personelu naukowego i sprzętu ekspedycyjnego muzeum było zmuszone tegoroczne prace przeprowadzić wspólnie z inną instytucją. Z pomocą w pierwszej fazie prac wykopaliskowych pośpieszył Zakład archeologji przedhistorycznej uniw. warsz. w osobach prof. Włodzimierza Antoniewicza i młodszych współpracowników. Ponadto w pracach wykopaliskowych brały bezinteresownie udział panie: dr. Janina Krajewska i dr. Helena Cehakówna. Owocem prac tegorocznej ekspedycji wykopaliskowej było wyeksploatowanie częściowe lub zupełne czterech cmentarzysk przedhistorycznych w następujących miejscowościach: Sierpowie, Błoniu, Zabokrzekach i Tumie-Witaszewicach — w powiecie łęczyckim. Trzy pierwsze cmentarzyska dostarczyły zabytków z III-go okresu epoki bronzu, ostatnie z okresu lateńskiego i okresu rzymskiego.

Zbiory nie są jeszcze w całości skatalogowane, przeto nie można podać stanu inwentarza. Składa się na nie z ważniejszych: zbiór narzędzi rolniczych i gospodarczych, modele budownictwa, zbiór ceramiki ludowej, sprzętów meblowych, odzieży i wytworów sztuki dekoracyjnej, instrumentów muzycznych, zbiór rekwizytów do zwyczajów dorocznych, pisanek i innych. Prócz tego muzeum ma zaczątek kolekcyj egzotycznych, z których znaczniejszemi są zbiór wschodnio-

azjatycki, stanowiący depozyt p. Przecława Smolika i interesująca kolekcja z górnego dorzecza Amazonki. Ostatnia kolekcja została zgromadzona przez p. Aleksandra Freyda, członka ekspedycji badawczej, wydelegowanej przez Urząd Emigracyjny na tereny koncesyjne w Montanji Peruwiańskiej.

Na zbiory oddziału archeologicznego składają się głównie zabytki ceramiczne z epoki bronzu, reprezentujące ceramikę żłobkowaną i dwustożkową i znaczną rozmaitość form naczyń mniejszych. Bardzo ubogi jest zaczątek zbiorów paleo-, mezo i neolitycznych i zabytków z okresu halsztackiego natomiast silniej reprezentowany jest okres lateński i rzymski.

Zbiory muzeum są eksponowane tylko częściowo, wobec szczupłości lokalu, i katastrofalnego niedostatku gablot. Lokal składa się z dwóch sal i małej kancelaryjki o ogólnej powierzchni 220 mtr.² Pracownia preparatorska pomieszczona jest osobno, na przedmieściu, w odległości 5 klm. od muzeum (!) i zajmuje salkę o powierzchni około 70 mtr. W chwili obecnej zbiory pomieszczone są zaledwie w 21 gablotach 5 szafach, w czem dwie kloszowe, i 8 regałach. Brak dostatecznego lokalu wystawowego i lokalu na preparatorjum, pracownię stolarską i na pomieszczenie składowe utrudnia w niezwykłym stopniu racjonalność prac muzealnych, zmuszając do podporządkowania potrzeb naukowych, w kolejności koncentracji zbiorów, względom lokalowym. Brak jest dalej w chwili obecnej skromnie choćby wyposażonej bibljoteki podręcznej, a księgozbiory łódzkie są nieprawdopodobnie wprost ubogie w literaturę etnologiczną i prehistoryczną.

Kierownikiem muzeum i kustoszem oddziału etnograficznego jest p. J. Manugiewicz. Oddział archeologiczny nie ma dotychczas stałej obsady, obowiązki kustosza tego oddziału spełnia tymczasowo p. dr. Janina Krajewska. Ponadto personel muzeum składa się z jednej siły biurowej, woźnego, oraz od niedawna z dwóch preparatorów, sztukatera i stolarza, przyczem czterej ostatni są opłacani z zasiłku wojewódzkiego na zatrudnienie bezrobotnych. Muzeum korzysta nadto z dorywczej pomocy w pracach terenowych ze strony p. Stanisława Tuchbandta (B. Żyranika).

Pragnieniem muzeum jest objęcie działalnością konserwatorską w zakresie etnografji obszaru o konfiguracji równoleżnikowej, odpowiadającej w głównych zarysach pojęciu północnej Małopolski, z pewnym odbiegiem od tej zasady na rzecz granic administracyjnych. Uwarunkowane jest to względami praktycznemi i wyrazi się zwłaszcza uwzględnieniem terenu północnych i północno-zachodnich powiatów województwa łódzkiego. Oddział archeologiczny obejmie obszar o wiele mniejszy.

Towarzystwo opieki nad zabytkami etnograficznemi i prehistorycznemi w Łodzi. Z inicjatywy Muzeum Etnograficznego w Łodzi powstaje tam Towarzystwo opieki nad zabytkami etnograficznemi i prehistorycznemi. Zadaniem Towarzystwa będzie popularyzacja wiedzy etno- i archeologicznej i opieka nad zabytkami z zakresu obu nauk. Do spełniania swych zadań pragnie Towarzystwo wciągnąć jaknajszersze grono inteligencji prowincjonalnej.

Na pierwszem zebraniu konstytucyjnem został wybrany komitet organizacyjny, złożony z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i personelu M. E. Zebranie upoważniło komitet do opracowania statutu i uchwaliło składkę roczną w kwotach minimalnych zł. 8 dla członków zwyczajnych i zł. 80 dla członków wspierających. Do wysokości składki wliczona jest prenumerata „Wiadomości Ludoznawczych". Na zebraniu p. J. Manugiewicz wygłosił referat na temat: „Cel istnienia i zadania bieżące Muzeum Etnograficznego w Łodzi". Siedziba Towarzystwa mieści się w lokalu Muzeum Etnograficznego, ul. Piotrkowska 91.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Lud. Tom XXX (1931), zeszyt I—II stronic 144.

Od trzydziestu kilku lat wydawane przez Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie, to najstarsze dzisiej w Polsce czasopismo etnograficzne, borykając się nieustannie z trudnościami finansowemi co raz znajduje się pod grozą likwidacji. W roku ubiegłym, mimo nieuzyskania zasiłku ministerjalnego, ukazały się dwa pierwsze zeszyty tomu XXX. a w najbliższym czasie ukaże się zeszyt III—IV. Na treść zeszytu składają się następujące prace. — Ksawery Piwocki: „Zagadnienie metody w badaniach nad sztuką ludową". Jest to rozprawa historyka sztuki, przedstawiająca szereg zagadnień metodologicznych do studjów nad sztuką ludową. Jako pierwsza u nas tego rodzaju praca, mimo swej dużej wartości, nie jest wolna od pewnych błędów.

Omawiając stosunek etnologji do sztuki ludowej tak go autor definjuje: „(etnolog) z konieczności podkreślać będzie socjalną stronę sztuki z pominięciem jej artystycznych walorów. Zwraca więc pilną uwagę na utylitarną, w sensie społecznym stronę sztuki i" — cytując dalej prof. Podlachę — „dojdzie on w końcu zawsze do tego, że będzie w sztuce szukać głównie związku z życiem zewnętrznem i podkreślać wartości życiowe. natomiast ignorować indywidualny wysiłek jako podstawę twórczości i psychologiczne motywy czynu artystycznego". Zawarte w tych zdaniach określenie niedość trafnie odzwierciadla istotę etnologicznego zainteresowania sztuką ludową. A dalej omawiając metodę historyczną — „metoda ściśle historyczna, t. j. szeregowanie faktów artystycznych w łańcuchy chronologicznie i genetycznie powiązane, taka jaką używamy przy badniu sztuki warstw wyższych, cywilizowanych społeczeństw — zupełnie zawodzi w zastosowaniu do anonimowych dzieł sztuki ludowej. Wyrasta ona podobnie jak sztuka ludów pierwotnych, barbarzyńskich i dzieci. spontanicznie z najgłębszych złóż duchowych. niemal bez udziału intelektu i refleksji". Dość typowy to przejaw braku zespolenia pokrewnych sobie nauk. W etnologji, zwłaszcza w jej nowym kierunku poruszone tu momenty uzyskały zasadniczo odmienne rozwiązanie. a ujęcie ich w redakcji autora odpowiada ujęciu etnologji tradycyjnej. Tuż obok popełnia autor niekonsekwencję. mówiąc o „upartym konserwatyzmie" sztuki ludowej i odwracając istotę rzeczy zaleca w rekonstrukcji sztuki przedhistorycznej opieranie się na poznaniu współczesnej sztuki ludowej. Z ważniejszych usterek rozprawy wymienić jeszcze należy przedwczesne zalecenie metodologiczne posługiwania się predyspozycjami rasowemi. jako czynnikami kształtującemi sztukę ludową i wreszcie powoływanie się na nierówny wartością materjał bibljograficzny.

Czesław Pietkiewicz: „Higjena w życiu Poleszuków". Nikt w Polsce nie wnosi tak osobliwych wartości w studjach ludoznawczych jak Czesław Pietkiewicz. Wychowany od dziecka w środowisku wiejskiem na Polesiu i przez długi okres czasu. żyjąc trybem życia miejscowego włościanina. starszy już ten człowiek, obdarzony niepospolitą pamięcią i łatwością ścisłej narracji. jest żywą kopalnią wiadomości etnograficznych. W dwóch poprzednich pracach, z których jedna znajduje się jeszcze w druku, dał obszerny zarys kultury materjalnej i duchowej ludu z Polesia Rzeczyckiego. Praca obecna wnosi cały szereg interesujących obserwacyj i stanowi nader wartościowy materjał etnograficzny. Czytelnik nieobeznany ze stosunkami wiejskiemi w najbardziej od ognisk cywilizowanych oddalonych zakątkach Polesia, znajdzie tu wiele fantastycznych dla siebie wiadomości. — Seweryn Udziela: „Rośliny w wierzeniach ludu krakowskiego". Sędziwy dyrektor i twórca Krakowskiego Muzeum Etnograficznego należy do pokolenia etnografów. kierowanych w pracy naukowej gorącem umiłowaniem ludu i szczerym bezinteresownym patrjotyzmem. W ostatniej pracy wnosi cenne uzupełnienie ożywionej przed kilkudziesięciu laty akcji nad gromadzeniem wiadomości z folkloru i ludowej terminologji przyrodniczej. Są to wyniki eksploracji, dokonanej przez autora w latach 1894—99 w okolicach Krakowa na obszarze części dawnego powiatu wielickiego. — Jan Janow: „Sabałowa bajka" H. Sienkiewicza: „Legendy o dziwnych sądach bożych". Przeprowadza liczne paralele europejskie dla znanego wątku bajecznego. spopularyzowanego przez Sienkiewicza pod mianem „Sabałowej bajki".

Dalsza egzystencja „Ludu" lwowskiego zależy od powiększenia się grona prenumeratorów, czemu sprzyjać winna niska. jak na wydawnictwo naukowe. prenumerata roczna w kwocie 15 złotych. Spodziewać się należy, że znajdzie się

cno w bibljotece każdego intelektualisty i we wszystkich bibljotekach publicznych, szkolnych i księgozbiorach Towarzystw Krajoznawczych. Adres redakcji i administracji: Prof. Adam Fischer, Lwów. Uniwersytet. Zakład Etnologiczny, ul. Marszałkowska 1. J. M.

Lud Słowiański. Założone w Krakowie w roku 1929 nowe to pismo słowianoznawcze, redagowane przez Kazimierza Nitscha w części poświęconej dialektologji i przez Kazimierza Moszyńskiego w części etnograficznej, już pierwszym swym tomem wysunęło się na czoło tego rodzaju wydawnictw na Słowiańszczyźnie.

Interesująca nas część etnograficzna skupia prace etnografów słowiańskich lub w etnografji słowiańskiej pracujących. Obydwa pierwsze tomy zawierają prócz prac specjalnych obszerne artykuły, dające doskonały przegląd dorobku i stanu prac tego działu wiedzy w krajach słowiańskich i sąsiedzkich, pióra czynniejszych uczonych. Każdy tom zawiera ponadto artykuły kwestjonarjuszowe, jako stałą rubrykę „Poszukiwania“ i wreszcie liczne recenzje.

Tom I. str. 343. w dziale rozpraw otwiera jugosłowiański uczony prof. Gavazzi pracą p. t. „Praslavenski prilozi i problemi. 1. Oko tipa praslavenske preslice“, w której omawia rozwój słowiańskiej prząślicy. — J. Obrębski drukuje obszerną pracę p. t. „Rolnictwo ludowe w środkowej części półwyspu Bałkańskiego“. Praca ta sporządzona głównie na podstawie własnych badań terenowych w ciągu miesięcy letnich w latach 1927 i 1928 r. daje nowoczesną i bardzo szczegółową systematykę materjału etnograicznego z zakresu rolnictwa i opatrzone jest przeszło setką rysunków i kilkunastu mapami. Autor przeprowadza liczne paralele etnogeograficzne i ustanawia chronologję nawarstwień poszczególnych typów narzędzi. — K. Moszyński w rozprawie „Spor i Sporys“ porusza dawniej już opracowany przez tegoż autora interesujący temat. *Spor* wzgl. *Sporysz*. są to szczególnie we wschodniej Słowiańszczyźnie zachowane bezosobowe pojęcia siły sprawczej dostatku i urodzaju. Autor odsuwa myśl doszukiwania się w tych nazwach szczątkowej treści religijnej, czy to jako pojęć osobowych, czy też jako skonkretyzowanego odpowiednika egzotycznej *many* a poprostu upatruje w nich jedną z odmian terminologicznych *szczęścia,* powołując się na analogje egzotyczne i cytowany przykład wzywania przy modłach sporów i szczęścia przez nadwołżańskich Czeremisów. A. Bobkowski: „Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu“. Praca ta jest przeznaczonym dla etnologji skrótem większej pracy publikowanej przez autora w wydawnictwach Instytutu gospodarstwa wiejskiego w Puławach. Omówiona w niej została zawartość kilkudziesięciu gromadzkich ksiąg, w których zostały spisane ludowe zwyczaje spadkowe na podstawie protokułów przewodów sądowych gminnych. Są to ocalałe pozostałości prawa ludowego, mające tam dotychczas moc ustawową. Księgi te zostały sporządzone wskutek zarządzeń władz administracyjnych w części przed wojną, a w części już w czasach powojennych. Rozprawa Bobkowskiego stanowi cenne uzupełnienie ongiś bardzo w etnografji krajowej popularnych studjów nad ludowemi zwyczajami prawnemi. Wreszcie znany i zasłużony etnolog rosyjski D. Zelenin drukuje interesującą rozprawę p. t. „Zagadocznyje wodianyje demony „szulikuny“ u ruskich“. W dziale materjałów umieszczają M. Znamierowska-Prüfferowa: „Niektóre zwyczaje wielkanocne w okolicach Złotego Potoku pod Częstochową“ — Redakcja. „Zwyczaje świętojańskie na zachodniem Polesiu“ (jest to sprawozdanie z wyników ankiety prof. Moszyńskiego. rozesłanej do nauczycielstwa). — M. Gavazzi: „Saonice kod pogreba“. — S. Udziela: „Artyzm wiejski w Ziemi Sądeckiej“. — T. Seweryn: „Łowiectwo ludowe w Polsce“. — L. Węgrzynowicz: „Tłukno“. — W poszukiwaniach — Redakcja: „Samołówki łowieckie“ oraz K. Moszyński: „Pies w wierzeniach i obrzędach“. — W przeglądach Christo Wakarelski daje przegląd etnografji bułgarskiej, F. Leinbock — estońskiej, M. Gavazzi — jugosłowiańskiej. Bogatą treść tomu kończą liczne recenzje i wykaz wydawnictw.

Tom II, zeszyt 1, str. 128 otwiera wspomnienie pośmierne po zmarłym przed kilku miesiącami zasłużonym etnologu polskim Stanisławie Ciszewskim, pióra K. Moszyńskiego. W dziale rozpraw — dokończenie pracy J. Obrębskiego: „Rolnictwo ludowe wschodniej części półwyspu bałkańskiego“ i cz. I pracy P. Caramana: „Une ancienne coutume de mariage“. W materjałach dokończenie pracy T. Seweryna: „Łowiectwo ludowe w Polsce“. W poszukiwaniach — Redakcja: „Samołówki łowieckie“ i K. Moszyński: „Pies w wierzeniach i obrzędach“. W przeglądach — M. Gavazzi: „Rozvoj i stanje etnografije w Jugoslaviji“ (dokończenie).

— K. Viski: „Die ethnographische Tätigkeit in Ungarn". — K. Moszyński: „W sprawie spuścizny naukowej po ś. p. Stanisławie Ciszewskim". (Adres redakcji i administracji Ludu Słowiańskiego, Kraków, Uniwersytet, Studjum Słowiańskie, ul. Gołębia 20 I. Skład główny u Gebethnera i Wolffa). J. M.

Witold Klinger: „Dawne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie". Str. 109. Bibljoteka Ludu Słowiańskiego pod redakcją prof. J. St. Bystronia, jako numer drugi swego wydawnictwa, po poprzedniem, bardzo u nas potrzebnem, uzupełnieniu wiadomości bibljograficznych przynosi tę wielce wartościową książkę. Omówione zostały zwyczaje zapustne, wielkanocne, świętojańskie i zwyczaje z dat Wniebowstąpienia N. M. P., Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, nadto przedchrześcijański folklor przywiązany do dni czci świętych kościelnych: Marcina, Mikołaja, Andrzeja i Katarzyny. Ponadto pokrótce zostało wyjaśnione pochodzenie zwyczajów bożonarodzeniowych. Praca ta wnosi oddawna oczekiwane uporządkowanie poglądów na kwestję ludowych zwyczajów dorocznych i nowe, krytyczne ich oświetlenie. Wiele w niej doskonale przeprowadzonych dowodów pochodzenia całego szeregu składników folklorystycznych w tych zwyczajach. W pierwszym rzędzie zasługą autora jest podniesienie elementu zaduszkowego jako przewodniego w całym roku obrzędowym. Pod tym względem praca Klingera odbiega od dotychczasowego ujmowania zwyczajów dorocznych jako przejawów magji wegetacyjnej, słonecznej, której wyrazicielem był zwłaszcza przez czas długi najtęższy europejski folklorysta A. G. Fraser. Podstawowa rola kultu zmarłych, względnie elementów zaduszkowych, w kształtowaniu się ludowych zwyczajów dorocznych i społeczno-rodzinnych narzucała się etnologom, reprezentującym szkołę historyczną w konsekwencji udziału z folklorze europejskim elementów kultury wolno-macierzystej. W tym duchu zwyczaje polskie zostały ostatnio rozwiązane w zbiegającej się z pracą prof. Klingera „Etnografji Polski", publikowanej przez prof. S. Poniatowskiego w zbiorowem wydawnictwie „Wiedza o Polsce".

Pierwsze w polskiej literaturze opracowanie syntetyczne zwyczajów dorocznych nie mogło być wolne od pewnych usterek. Szczególnie silnie wyraża się to charakterystycznem dla filologów klasycznych doszukiwaniem się źródeł poszczególnych świąt, bądź zespołów folklorystycznych, w kręgu kulturalnym nadśródziemnomorskim, co przysparza niekiedy autorowi niepotrzebnej trudności, spotęgowanej niedostateczną znajomością folkloru egzotycznego.

Poza temi zastrzeżeniami książka prof. Klingera stanowi prawdziwie cenny dorobek w naszej literaturze etnologicznej ostatniej doby. J. M.

Rocznik Wołyński, t. II, 1931. Wołyński Zarząd Okręgowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wydał w roku 1930 tom pierwszy perjodyku, którego zadaniem jest spełnianie pośrednika pomiędzy nauką a miejscową inteligencją. Wydawnictwa tego rodzaju mają wdzięczne zadanie dostarczania wiedzy, materjału pomocniczego i szkolenia pracowników, potrzebnych do spełniania tego zadania. „Rocznik Wołyński" stanowi zapoczątkowanie na polskiej prowincji tego rodzaju wydawnictw perjodycznych: wypełniają go w części prace uczonych, w części zaś prace amatorów o wyraźnej wszakże tendencji do rzeczowości. Tom drugi rozrósł się do sześciuset blisko stronic druku i zawiera prace z różnych dziedzin. Z etnografji widzimy tym razem obszerniejszy artykuł: Dymnycz Nazar. „Obrzędy i wierzenia ludowe w okresie Świąt Wielkiej Nocy". — Wydawnictwu najgoręcej życzyć należy powodzenia i owocnego skupiania wiadomości etnograficznych. J. M.

„Z otchłani wieków". Zeszyt VI listopad-grudzień 1931 r., str. 16. Szósty już rok wychodzący ten pożyteczny dwumiesięcznik, poświęcony popularyzacji prehistorji i ochronie zabytków archeologicznych jest wydawnictwem wielce czynnego działu przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego. Ostatni zeszyt przynosi następującą treść: Dr. Gabryel Leńczyk: „Wycieczka szkolna w teren i do muzeum". Zdzisław Adam Rajewski: „Skarb krzemienny z Marcinkowa Górnego w pow. żnińskim (woj. poznańskie). Jan Fitzke: „Druga wycieczka archeologiczna Koła Prehistoryków Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na Śląsk". — „Sprawozdanie z działalności Koła Prehistoryków U. U. J. w Krakowie za rok 1930/31", i jak zwykle obszerny wykaz nowych wykopalisk.

J. M.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 91, Muzeum Etnograficzne, tel. 182-74
Redaktor: Jan Manugiewicz
Prenumerata rocznie zł. 4. Konto czekowe P. K. O. 68.338.

Drukarnia Państwowa w Łodzi 153331/32